

№ 242.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Germana B.
Śr. św. Symfonia.
Czw. **Wszystkich Św.**
Piąt. Dzień Zaduszny.
Sob. św. Huberta B. W.
Niedz. św. Karola Bor.
Pon. św. Zacharyasza.

Wschód słońca: godz. 6 m. 51
Zachód słońca: godz. 4 m. 36
Dług. dnia: godz. 9 m. 45

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartalnie " 2 " —
Miesięczn. " " 68

Odnoszenie 10 k. m.

Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 ko. —

Półrocznie " 5 " —

Kwartalnie " 2 " 50

Miesięcznie " " 85

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 30 października 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minka; w Zgierzu, w aptece p. Patka i w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparalowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/4 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-aj po południu.

Od Administracji.

Z dniem wczorajszym otworzyliśmy agenturę <Rozwoju>

w Tomaszowie Rawskim.

Kierownictwo nią powierzyliśmy

panu **TEODOROWI HILL**,

który upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i ogłoszeń.

Prenumeratorzy z Tomaszowa mogą nabywać w naszej agenturze ozdobne wydanie

„**PANA TADEUSZA**“

po cenach tych samych, co prenumeratorzy łódzcy, t. j. w oprawie za 1 rb. 25 kop.

Rozkład pociągów.

Zi m o w y.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, a) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 10.15, l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odechodzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13; do Warszawy: o godzinie u) 11.13, w) 4.07.

Przychodzą z Kalisza: o g 11.03, 3.55, 9.15.

Kolej obwodowa.

Odechodzą ze stacji Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.12, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 5.10. Odechodzą ze st. Łódź-kaliska do Kolaszek 11.15, przychodzą z Kolaszek do st. Łódź-kaliska o godz. 7.45.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami b, f, k, o kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesłania się.

W pociągach oznaczonych literami t, u kursują wagony bezpośredniej komunikacji pomiędzy Kijowem a Rostowem nad Donem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 30 października

Nowy minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, baron Aerenthal, napotka na swoim stanowisku niemałe trudności. Jako ożeniony z hrabianką Pauliną Szechenyi, spokrewniony jest przez nią z całą arystokracją węgierską, co bynajmniej nie doda mu przyjaciół wśród Niemców austriackich, zazdrosnych o wzmagający się wpływ węgry w monarchii i nieprzychylnych dalszemu rozszerzeniu samodzielności państwowej Węgier. Ba-

ron Aerenthal położył przytem niemałe zasługi jako nadzwyczajny i upoważniony ambasador w Petersburgu nad zbliżeniem się Austro-Węgier do Rosji, co niezupełnie było na rękę dyplomacji berlińskiej, budującej całą swą politykę w stosunku do Austrii na obawach jej wobec Rosji z powodu spraw bałkańskich. Polacy również niewątpliwie postawią go w nader trudnym położeniu, z powodu wrogości im w Niemczech polityki.

Koło polskie, dopóki hr. Gołuchowski kierował polityką zagraniczną, nie chcąc przysparzać rodakowi trudności, powstrzymywało się w parlamencie wiedeńskim od energicznego nacisku na ministra spraw zagranicznych, aby wziął nareszcie w obronę obywateli austriackich pochodzenia polskiego, niemilosierdzie prześladowanych w Prusach i wydalanych z Niemiec wbrew prawu międzynarodowemu i z ubliżeniem powadze sprzymierzonego państwa.

Pisma galicyjskie, utrzymujące bliższe stosunki z Kołem Polskim, wyraźnie zaznaczają, że czeka ono pierwszej sposobności, by zrobić odpowiedni użytek z tej swobody ruchu, którą odzyskało po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego.

Gabinet angielski Campbell-Bannermana czeka ostre starcie z izbą gmin z powodu ograniczenia uzbrojeń floty wielko-brytańskiej i zredukowania armii.

W tych dniach znany publicysta Sidney Low osłabienie pogotowia zbrojnego Wielkiej Brytanii nazywa czynnym szalonym i zbrodniczym, wobec tego, że ogólna sytuacja polityczna nie tylko nie usprawiedliwia tego kroku, ale wprost przeciwnie, nakazuje wzmocnić środki obrony. Czynnikiem to wszystkie mocarstwa, a w Niemczech wiadomość o zmniejszeniu floty, angielskiej w kanale La Manche i na morzu Śródziemnym wywołała podejrzenie, że chodzi tu o uspienie nie tylko czujności innych mocarstw i powstrzymania ich uzbrojeń.

Zbroją się Niemcy, zbroi Francja, a nawet Stany Zjednoczone z gorączkowym pośpiechem powiększają swoją marynarkę wojenną. W Azji Japonia znacznie powiększyła swoją armię lądową i z właściwym sobie pośpiechem, energią i dokładnością powiększa nie tylko ilość, ale i sprawność bojową swej floty. Chiny przewidując, że niebawem rozpocząć się może walka mocarstw o wpływy w ich państwie, uzbrajają się gorączkowo pod kierunkiem Japonii. Jednym słowem, nic nie usprawiedliwia osłabienia pogotowia wojennego Wielkiej Brytanii.

Artykuł Sidney Low'a wywołał wielkie wrażenie w szerokiej masach ludu angielskiego, wśród których i tak już osłabienie floty zmniejszyło w wysokim stopniu popularność gabinetu Campbell-Bannermana. Walna bitwa w parlamencie, do której niewątpliwie dojdzie, bardzo prawdopodobnie może spowodować jego upadek.

S. J.

RAKOCZY.

Po uzyskaniu pozwolenia cesarza Franciszka Józefa, prezes ministrów węgierskich przedstawił dnia 19-go b. m. parlamentowi węgierskiemu wniosek o sprowadzenie do kraju kosztem pół miliona koron, zwłok jednego z największych bohaterów węgierskich, księcia Siedmiogrodu, Franciszka Rakoczego. Wniosek przyjęto jednogłośnie, uchwalając jednocześnie t. zw. „Lex Rakociana“, znoszącą uchwałę banicyjną Rakoczego, powziętą na sejmie preszbarskim w 1715 r.

Oto zwłoki wielkiego patrioty przybyły już na ziemię węgierską. W Orsowie powitał je, jak donosi telegraf, prezes ministrów węgierskich, Weckerle, oraz deputacya, złożona z posłów, mieszczan i studentów, pod wodzą Eugeniusza hr. Zichego.

Drugie przyjęcie, przez liczniejszą jeszcze deputacyę, jako też przez połączone chóry śpiewackich towarzystw węgierskich, odbyło się w Felegyhásza, na granicy komitatu budapeszteńskiego, w sobotę zaś, dnia 27-go b. m., pociąg, wiozący zwłoki, przybył do Budapesztu, skąd, po uroczystościach, wyruszył do Koszyc, gdzie odbędzie się właściwy obrządek pogrzebowy.

Do grobu w Koszycach wyruszyła z Budapesztu jeszcze w niedzielę, dnia 21 b. m., pielgrzymka patriotycznych studentów węgierskich, zamierzając odbyć piechotą długą przestrzeń 376 kilometrów.

Budapeszt przystrojony jest wspaniale na przyjęcie zwłok niezapomnianych. Ruch na ulicach olbrzymi. W pochodzie wzięły udział szkoły, korporacje i tysiące deputacyi z całych Węgier. Dla budapeszteńskich towarzystw polskich, które stanęły w szeregu ze wspaniałym sztandarem „Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie“, komitet pochodu przeznaczył jedno z pierwszych miejsc przy wozie żałobnym. Przybyło też mnóstwo osób z zagranicy, a zwłaszcza z Anglii.

Urodzony w roku 1676, wzięty do niewoli przez austriaków po zdobyciu przez nich w roku 1688 twierdzy Munkacsu i wychowywany pod okiem władz austriackich w klasztorach jezuitów w Pradze, następnie zaś w Neuhausie—Rakoczy nie przestał być gorącym patriotą węgierskim nawet wówczas, gdy Austria przywróciła mu część dóbr ojcowskich i pozwoliła zamieszkać na Węgrzech po ślubie z córką landgrafa heskiego.

Aresztowany za spiskowanie z malkontentami węgierskimi i odstawiony do Wiednia, uciekł stamtąd w roku 1701 do Polski.

Przez dwa lata tworzył u nas legiony, prowadził rokowania z Francją i wysyłał do narodu węgierskiego manifesty płomienne, rozniecające coraz bardziej zapal patriotyczny.

To też gdy wreszcie w r. 1703 przestąpił granicę ziemi ojczystej, tłumy węgrodziskich pod jego sztandar, na którym wypisał: «Pro patria...» Armia jego rosła, potężniała, garnąc do siebie wszystkich, którym ciążyło jarzmo austriackie. W krótkim czasie był już panem wszystkich okręgów północnych Węgier, zajął miasta i zamki aż po Preszburg.

Cesarz austriacki, Leopold, widząc zwycięski pochód Rakoczego, a nie mogąc mu przeciwdziałać z powodu wojny hiszpańskiej o sukcesję, starał się zawrzeć z niezadowolonymi układ i przyobiecował spełnienie wszystkich żądań, jednakowoż Rakoczy odrzucał kompromisy, nie wierzył bowiem zapewnieniom cesarza. Zgodził się wreszcie, za namową arcybiskupa Kalocsy, na zawieszenie broni, ale za poręczeniem Anglii i Holandii.

Rozpoczęły się targi, traktaty; te jednak nie doprowadziły do niczego. Wybuchła znowu wojna. Teraz austriacy byli lepiej przygotowani; wojsko ich, pod dowództwem bana Chorwacy, hr. Palfiego i generała Seistera, zadało wielką klęskę armii Rakoczego pod Tyrnawą w r. 1704, co zmusiło węgrodziskich już tylko wojny partyzanckiej.

W takim stanie były Węgry, gdy tron objął Józef I, po zgonie cesarza Leopolda. Alści niezadługo wypłynął znowu Rakoczy, teraz już na czele 50,000 doborowych żołnierzy, przeciwko którym miała działać 20-tysięczna armia austriacka, nie wypłacająca żołdu, więc już przez to samo osłabiona.

To też Rakoczy był panem całych prawie Węgier, gdy w r. 1706 rozpoczęto powtórnie ze strony dworu wiedeńskiego próby układów, lecz malkontenci ani słyszeć o tem nie chcieli. Pod koniec lipca 1707 r. zwołano sejm do Onod; ogłoszono tam niepodległość Węgier, poczem Rakoczy udał się do Siedmiogrodu, gdzie włożył na skronie koronę węgierską, wydarł ojcu jego przez austriaków.

Tymczasem jednak wysłańcy wiedeńscy potrafili nakłonić kilku magnatów do zdrady. Następstwem była klęska Rakoczego pod Trenczynem w r. 1710, gdzie poległo około 6,000 jego żołnierzy.

Zmęczony 7-letnią wojaczką nad siły i nie chcąc przytem poddać się austriakom, związany przysięgą, Rakoczy wyjechał do Polski, tymczasem zaś hr. Palfi zdołał przyciągnąć na swoją stronę olbrzymią liczbę niezadowolonych, którym w imieniu cesarza przyobiecwał po złożeniu przysięgi na wierność zupełne bezpieczeństwo i powrót do dawnych godności, jako też zwrot skonfiskowanych majątków. Rakoczemu gwarantował

przywrócenie tytułu księcia siedmiogrodzkiego i przynależnych mu dzierżaw, wymagając tylko, aby osobiście lub przez posła złożył hołd cesarzowi.

Sejm węgierski, zwołany do Szathamaru, przyjął propozycje Palfiego, umowę podpisano d. 1-go maja r. 1711 i wysłano do zatwierdzenia Rakoczemu. Dzielnym jednak patriota podpisania odmówił i wyjechał do Besarabii, oczekując tam pomocy Francji. Nie doczekał się jej, niestety, i umarł w Radoste w r. 1735.

Zwłoki jego przewieziono do Konstantynopola i tam pochowano w kaplicy św. Benedykta, obok zwłok matki, bohaterskiej obrończyni Munkacza.

Dziś dopiero, po dwóch niemal wiekach, zwłoki bohatera wracają na ziemię ojczystą.

Cześć jego pamięci!

Kapitan z Köpenick.

Cały Berlin śmieje się. Śmieją się zwłaszcza wszyscy «cywile» z doskonałej farsy, jaką pomysłu rabuś zrobił armii pruskiej, śmieją się, choć półgębkiem i wysnurowani lejtnanci... bo cóż innego mają robić w tej sprawie.

A farsa jest rzeczywiście lepsza jeszcze, niż sędzono pierwotnie. Oto groźny kapitan, który samym wyglądem swego nieswieżego i nawet w szczegółach niedokładnego mundur, pociągł na soba dwa oddziały gwardzistów pruskich i wzbudził zaufanie i posłuszeństwo żandarmów i policjantów w Köpenicku — jak się okazało, jest człowiekiem starym, przygarbionym, bez cienia sprężystości wojskowej, brudnym i zaniedbanym, z typową twarzą złooczyńcy.

Karyerę swoją kryminalną rozpoczął Wilhelm Voigt — tak się eks-dyktator Köpenicku nazywa — już w 18 roku życia. Urodził się w Tyliżu, z zawodu jest szewcem. Ale niedługo pracował uczeni- wie w warsztacie. Już w r. 1863 skazany został za kradzież na kilka miesięcy więzienia. Po wypuszczeniu z tamtąd zabrał się do fałszowania dokumentów, co mu się przez czas jakiś szczęśliwie udawało. W r. 1887 jednak wpadł w ręce policji i skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia, które sumiennie odsiedział. Po latach kilkunastu znów stanął przed sądem. Tym razem chodziło o rabunek kasy sądowej w Wagrowcu, gdzie go schwytano na gorącym uczynku. Wyrok był surowy: 15 lat ciężkiego więzienia. Odsiedział je Voigt w Rawiczu, gdzie wkrótce zjednął sobie opinię zdolnego i pracowitego robotnika.

To też, gdy w początkach roku bieżącego

więzienie opuścił, miał zbieranych kilkaset marek, z którymi — jak zapewnia — zamierzał życie uczciwie rozpocząć. Osiedlił się w Wismarze, w Meklemburgii i zaczął pracować w zakładzie szewskim. I możeby tam do dziś dnia szyl spokojnie buty prawdziwym kapitanom i grenadierom, i możeby miasteczko Köpenick nie nabrało na 10 dni rozgłosu europejskiego — gdyby nie policja meklemburska, której się nie podobała przeszłość kryminalna gościa. Kazano mu opuścić księstwo i do Prus wracać. Pojechał do Berlina, gdzie miał siostrę, szukał roboty — nie znalazł jej; zapasy zaczęły się wyczerpywać, nie więc dziwnego, że przyszła mu myśl zdobycia pieniędzy dawnym sposobem.

Jak wyznał na śledztwie, doszedł do przekonania, że najlepiej jest zrobić jakiś wielki zamach przy pomocy wojska — to bowiem jest zawsze najpewniejsze. Podczas badania jeden z komisarzów policji wyraził zdumienie, że się tego starca o tak pospolitym i nie marsowym wyglądzie nie zapytano od razu w Köpenick o legitymację. „Mój panie — wtrącił więzień — gdybyś pan był wtedy przyszedł do mnie nawet z samym prezesem regencyi, czy pan sądzisz, żebym się z panami wdawał w długie gawędy? Poprosta krzyknąłbym do żołnierzy: Biercie tych drabów za kolarzy i sprzątnijcie ich — i zobaczyłbyś pan, jakbyście prędko znaleźli się za drzwiami...”

I miał rację.

Przebieg całego rabunku wiadomy jest naszym czytelnikom. Przez dni dziesięć policja pruska szukała bez wytchnienia śmiałego rabusia. Znalazła go wreszcie na poddaszu jednego z domów w Berlinie. Widząc, że nie ujdzie, rabuś nie stawiał oporu, prosił tylko, aby mu pozwolono skończyć śniadanie, na co zgodzili się policjanci. Ze zrabowanych pieniędzy znaleziono przy nim połowę — 2,000 marek.

Przewieziony do władz policji rabuś zachował zupełny spokój i z humorem odpowiadał na pytania. Do gabinetu sędziego śledczego zaczęła się procesja urzędników magistratu w Köpenick, policjantów, żandarmów, grenadyerów — wszystkich, którzy byli zamieszani w sprawę genialnego rabunku. Wszyscy w pokurczonym, zaniedbanym i niechlujnym starcu poznawali groźnego komendanta z przed dni dziesięciu — i z długimi minami opuszczali gabinet sędziego. A na korytarzach rozlegał się wciąż śmiech tych szczęśliwych, którzy w tej nieszczęsnej sprawie osmieszeni nie zostali.

Afera w Köpenick jest więc skończona. Nie prędko jednak będzie zapomniana — o ile zapomniana zostanie. Jest to tak świetna satyra na porządki pruskie, że zapewne przejdzie do histo-

10)

Conan Doyle.

Nr. 249.

(Dalszy ciąg — patrz № 239).

Doktora łączyły bardzo bliskie stosunki ze starszym bratem Smitha, a wspaniała biblioteka jego i jeszcze lepiej zaopatrzona piwnica, stanowiły doskonałą przynętę dla młodzieńca, pragnącego użyć ruchu na świeżem powietrzu.

I tak dwa razy tygodniowo młody medyk udawał się drogą, ocienioną drzewami i spędzał parę przyjemnych chwil w bibliotece Petersona, prowadząc dość barwną rozmowę o najnowszych powagach uniwersytetu, o ostatnich odkryciach w medycynie i chirurgii.

Na drugi dzień po rozmowie z Leem, o ósmej godzinie wieczorem, Smith zamknął książkę i wybrał się na zwykłą wycieczkę. W chwili, kiedy już miał wyjść z pokoju, spostrzegł na stole książkę, którą mu już dość dawno Bellingham pożyczył. Nie chcąc nadużywać uprzejmości sąsiada, wziął ją do rąk i, zszedłszy ze schodów, zapukał lekko do jego drzwi.

Odpowiedzi nie było.

Smith nacisnął klamkę; przekonał się, że wcale nie były zamknięte na klucz i, nieczyszony, że uniknie spotkania, wszedł do pokoju i położył książkę wraz ze swym biletem na stole.

Płomień palącej się lampy był przyćmiony, co nie przeszkodziło jednak Smithowi obejrzeć wnętrze pokoju. Nic się tu nie zmieniło: ci sami ogowle z głowami zwierząt, ten sam krokodyl,

wiszący na suficie, tak samo stół, usłany papierami i suchymi liśćmi.

Paka, w której przechowywano mumię, stała oparta o ścianę, lecz mumią w niej nie było.

Nic nie zdradzało zamieszkiwania tutaj drugiej osoby i Smith czynił sobie wyrzuty za swe posądzenia. Przecież, gdyby miał coś tajemniczego, nie zostawiałby drzwi otwartych.

Na schodach było ciemno, jak w piecu i Smith schodził wolno, poomacku, kiedy nagle uczuł, że ktoś jakby się otarł w przejściu o niego. Miał wrażenie, jakby go owiał jakiś lekki podmuch. Stał i wyczuwał słuch, lecz szmer liści na dworze przeszkodził cokolwiek usłyszeć.

— Czy to ty, Styles? — zapytał.

Odpowiedzi nie było. Absolutna cisza zapanaowała dokoła. Przyczyną słyszanego szmeru był prawdopodobnie wiatr, weiskający się w szczeliny starego muru.

Smith wyszedł na ganek i w mroku dojrzał człowieka, biegnącego pośpiesznie przez trawnik.

— Czy to ty, Smith?

— Patrzcie, Hastie!

— Na miłość boską, chodź prędzej, Lee utopił się. Harrington de King przyniósł tę wiadomość. Musisz zastąpić doktora, którego znaleźć nie mogę. Chodź prędzej, może go ocucisz.

— Czy macie wódkę?

— Nie.

— Pójdę, przyniosę; mam jej flaszkę u siebie na stole.

Smith pobiegł na górę, chwycił butelkę i wracając na dół był świadkiem sceny, której widok zmroził go przerażeniem.

Drzwi do pokoju Bellinghama były otwarte i na wprost nich stała paka mumi, oświetlona światłem lampy. Trzy minuty temu paka ta była

pusztą — byłby włożył rękę w ogień na potwierdzenie tego. Obecnie miescała ona w sobie wstrętne, zniszczone ciało mumi i wykrzywionej twarzy. Skielet był nieruchomy i martwy, lecz w małych, błyszczących z głębi orbit oczach tliło się życie, jakaś ostatnia iskra pragnienia.

Przejęty tem zjawiskiem, Smith zapomniał o Hastie'm i stał nieruchomo, błędnymi oczami wpatrzony w jeden punkt, dopiero głos przyjaciela przywołał go do przytomności.

— Chodźże prędzej, Smith, śpiesz się! Przecież tu jest kwestya życia i śmierci. Chodźmy prędkiem krokiem — dodał, kiedy medyk zjawił się w końcu — mamy dobrą milkę, musimy przebyć ją w pięć minut. Życie ludzkie warte jest pewnej fatygi.

I pośpiesznym krokiem pomknęli w ciemności, aż zdyszani, stanęli przed małym domkiem nad rzeką.

Młody Lee, zmoczony jak kurek wyciągnięty z wody, leżał na kanapie. W polepionych włosach jego widać było liście traw rzecznych, a na ustach wpółotwartych leżała biała piana. Obok kłęczał kolega Harrington i wszelkimi siłami starał się rozgrzać jego zziębnięte członki.

— Sądzę, że nie powinniśmy tracić nadziei — powiedział Smith, kładąc rękę na sercu zemdlonego. — postawcie mu przed usta szkło od zegarka — dobrze — oddycha jeszcze. Weź, Hastie, za jedną rękę i rób tak, jak ja; wkrótce docniemy się go.

Przez dziesięć minut pracowali w milczeniu, starując się wpuścić powietrze w płuca topielca. Nagle dreszcz przebiegł jego ciało, usta zadrzęły i Lee otworzył oczy.

Trzej studenci wyrazili swoją radość.

(d. c. n.)

ry, jako barwny przyczynek do charakterystyki stroju pruskiego w okresie obecnym.

W „Warsz. Dnie” czytamy: „Wszystkie wiadomości gazet stołecznych o przeniesieniu dowódcy 5 korpusu armii gen-lejtnanta bar. A. Meller-Zakomelskiego do kraju Nadbaltyckiego lub na Kaukaz nie zasługują na uwagę. Generał Meller-Zakomelski po ukończeniu urlopu przybywa na stanowisko, na które został mianowany do Warszawy.”

Projekty sfer rządowych, związane z pierwszą rocznicą manifestu konstytucyjnego—jak się dowiaduje „Towarzystwo”—doznały zupełnego fiasca; spotkały się one z silną opozycją w sferach dworskich, które są przeciwnie obchodowi rocznicy konstytucji. Wskutek tego wszystkie liberalne przygotowania, wśród których była nawet mowa o częściowej amnestyi i zmniejszeniu represyj, spełzły na niczem i obecnie mówią tylko o tem, że może w dniu 30 b. m. ogłoszony będzie nowy komunikat rządowy w sprawie wyborów. Rada ministrów postanowiła przedstawić środki, aby dzień 30 października przeszedł w Petersburgu bez ołiar. W tym celu postanowiono nie pozwolić na żadne zebrania i wiece, mogące doprowadzić do konieczności użycia siły wojskowej.

Obradom komisji, utworzonej w ministerjum spraw wewnętrznych dla rozważenia projektów samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem, przewodniczyć ma nacelnik głównego zarządu gospodarstwa miejscowego rz. r. st. Gerbel.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Przebysławy. Jutro Godzimir.

TEATR VICTORIA. Dziś „Knajpa” Parvi'ego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Jutro „Rozwiedzmy się,” komedia z francusk. Sardru Początek o g 8 wieczorem.

OPERA WŁOSKA. Jutro w teatrze „Apollo” opera Verdi'ego „Violetta.” Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZACIĄGAJĄCIE SIEBIE I INNYCH W SZEREGI MACIERZY SZKOLNEJ!

KRONIKA.

Bruki w Łodzi. Magistrat łódzki postanowił w roku przyszłym zamienić stary bruk drewniany nowym na całym szeregu ulic, gdzie zachodzi konieczność tego potrzeba.

Według projektu ułożone będą kostki drewniane na ulicach następujących: na Zawadzkiej od Piotrkowskiej do Zachodniej; na Cegielnianej od Piotrkowskiej do Zachodniej; na Cegielnianej od Piotrkowskiej do Widzewskiej; na ul. Przejazd od Piotrkowskiej do Mikołajewskiej; na Zielonej od Piotrkowskiej do Spacerowej; na Benedykta od Piotrkowskiej do Spacerowej; na Andrzeja od Piotrkowskiej do Spacerowej; na Widzewskiej od Dzielnej do fasady soboru prawosławnego; na Południowej od Piotrkowskiej do Wschodniej; na Piotrkowskiej od Głównej do Pustej.

Wogóle nowy bruk drewniany ułożony zostanie na przestrzeni 4276,32 sążni kwadratowych, niezależnie od przestrzeni, przylegającej do rynsztoków, a obejmującej 871 sążni kwadratowych.

Koszty robót obliczone zostały na 78,500 rubli, przyczem za jeden sążeń kwadratowy bruku drewnianego, wraz z fundamentem cementowym, magistrat płacić będzie po 27 rubli, zaś na fundamencie już istniejącym koszty wyniosą w stosunku 17 rb. 60 kop. za jeden sążeń kwadratowy kostek drewnianych.

Przedsiębiorstwo zaprojektowanych robót oddane będzie jednemu z zawodowych towarzystw drogą licytacji. Każdy przedsiębiorca, pragnący stanąć do licytacji, obowiązany będzie złożyć dowody, że wykonywał już tego rodzaju roboty.

Pisząc o projekcie ułożenia nowych bruków drewnianych, nie od rzeczy będzie nadmienić, iż praktyczniej byłoby spajać kostki drewniane gładzonym zamiast cementem, gdyż gładzoni przychodzi się do utrzymania większej czystości i nie daje tyle pyłu, co cement. Zwrócić też należy uwagę, że bruk drewniany na bocznych ulicach

nie niszczy się tak szybko, wytrzymując 5-letnią gwarancję przedsiębiorcy; zaś na Piotrkowskiej, gdzie ruch kołowy jest niezmiernie ożywiony, kostki drewniane ulegają szybkiemu zepsuciu. Byłoby więc bardzo pożądanem, aby magistrat rozważył kwestyę, czyby nie pożyteczniej było na całej przestrzeni ulicy Piotrkowskiej wprowadzić bruk granitowy.

Okólnik. Sędziowie pokoju m. Łodzi otrzymali okólnik ministra sprawiedliwości, który poleca ażeby sędziowie, prokuratorzy, udając się do więzień w sprawach służbowych, byli ubrani w uniform i posiadali przy sobie zaświadczenia służbowe.

Zamknięcie restauracji i piwiarni. Z rozporządzenia władzy wyższej policya zamknęła na czas trwania poboru wojskowego 11 zakładów restauracyjnych i 6 piwiarni, mianowicie: restauracye II-go rzędu — Kopeca (Konstantynowska № 13), Bar Amerykański (Nowy Rynek № 2); III-go rzędu — Patery (Zachodnia № 39), Nika (Konstantynowska № 3), Stachlewskiej (Nowy Rynek № 11), Lunia (Średnia № 1), Pinczewskiego (Średnia № 2), Różańskiego (Średnia № 4), Kozina (Pańska № 35), Emego (Benedykta № 36); piwiarnie — Kunkla (Ekaterynburska № 30), Żorna (Zielona № 53), Lorentza (Zielona № 4), Anstadta (Długa № 4), Lorentza (Konstantynowska № 24) i Mikołajczyka (Benedykta № 33).

Pobór wojskowy. Lekarz powiatu łódzkiego, dr. Julian Wieliczko, delegowany został na czas trwania czynności komisji poborowej do powiatu łaskiego; zaś do komisji poborowej w zarządzie powiatowym łódzkim delegowany został lekarz z powiatu brzezińskiego dr. Stodółkiewicz.

Nowy pomysł... kulturalny. Grupa prawdziwych rosyjan — jak donosi „Kur. Warsz.” — pod wrażeniem znanego artykułu w „Now. wrem.”, napisanego przez brata prezesa ministrów Stolygina, a grożącego polakom urzędnikom wydaleniem z Cesarstwa do Królestwa Polskiego, wysłała do Petersburga memoryał, w którym usiłuje dowiedzieć, że proponowany środek nie zabezpieczy Rosyi rdzennej przed najściem polaków, ponieważ ci i w dalszym ciągu będą kroczyli na Wschód.

Dla położenia tamy „najściu polskiemu” autorowie proponują, aby rząd ustanowił dla polaków granice osiadłości, nie dopuszczając ich, na równi z żydami, do gubernii wewnętrznych.

Komisja poborowa. Wczoraj w pierwszym dniu czynności komisji poborowej w powiecie łódzkim zakwalifikowano do służby wojskowej 54 popisowych, mianowicie 24 katolików, 24-ch ewangelików i 6 żydów.

Na rzecz Biblioteki łódzkiej przy Towarzystwie Polskiej Macierzy Szkolnej złożyli książki pp.: Jan Thum — 160 tomów przeważnie złożonych z „Biblioteki dzieł wyborowych.”
Razem dotąd złożono 654 tomy.

(Patrz nr. 233).

Nadesłane. Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki złożył na ręce ks. Jaskiewicza ogół pracowników firmy Moritza Fraenka 17 rb. 45 kop.

Pp.: T. Sobanda 1 rb. 15 k., A. Skarupski 1 rb. 15 kop., F. Kolasiński 1 rb. 15 k., Beźmienny 1 rb., T. Kowalski 1 rb., F. Bednarska 1 rb., R. Sobiecki 1 rb., F. Grzymski 1 rb., W. Polawski 1 rb., A. Augustyniak 1 rb., M. Zendalski 1 rb., W. Strzelecki 1 rb., A. Krawczyk 1 rb., I. Pokara 1 rb., S. Kostrzemiński 1 rb., I. Karas 1 rb., K. Jabłoński 50 kop., F. Grencki 50 kop.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami. W ubiegły czwartek, dn. 25 października, o godzinie 8½ wieczorem, w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej № 85 odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa opieki nad zwierzętami; przewodniczył prezes, p. O. Daube. Postanowiono opiekunom cyrkulowemu, pp. Stanisłowi, Haneltowi i Pagowskiemu wydać medale brązowe, a p. Koczanowiczowi dyplom za ich działalność i przestrzeganie przepisów. Rozstrzygano przedstawione przez lecznicę dla zwierząt p. Warrikowa rachunki za leczenie koni Jankła Graneka 67 rub. i Kuczyńskiego 16 rub.; postanowiono sprawdzić stan majątkowy Graneka i jeśli się okaże, że nie jest on w stanie zapłacić, to Towarzystwo zapłaci, za Kuczyńskiego zaś zapłacić, gdyż jest on zupełnie biedny.

Przeczytano telegram warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, odebrany 7 czerwca, że konie w fabryce Saengera w Pabianicach wskutek strejku nie są karmione i w tej kwestyi był delegowany opiekun cyrkulowemu, p. L. Krasuski, który sprawdził na miejscu, że konie były pielęgnowane przez wojsko (piechotę), ale na za-

danie i z polecenia policmajstra m. Pabianic piechotę zastąpili dragoni.

Przeczytano listę osób, pastwiących się nad zwierzętami w przeciągu 1905 r., przyslaną przez p. policmajstra m. Łodzi, z której widać, że było takich wypadków 19, za które to obchodzenie się ze zwierzętami zostali skazani przez sądy pokoju na różne kary pieniężne i areszty.

Przeczytano odezwę opiekuna cyrkulowemu m. Sosnowca, p. Młodkowskiego, o otwarciu dn. 20 września sosnowieckiego oddziału łódzkiego Towarzystwa. Postanowiono obstałować 70 sztuk sztucznych gniazd różnych wzorów dla ptaków, w celu rozmieszczenia takowych w miejskich ogrodach i do nabycia przez osoby prywatne. Stosownie do wniosku opiekuna cyrkulowemu m. Sosnowca, postanowiono wyrazić uznanie fabrykantom w m. Sosnowcu, mianowicie pp.: Ernestowi Schön, Fr. Schön, Henrykowi Dittlowi, Towarzystwu fabryki «Huta Katarzyna» i «Hr. Renard» za założenie przez nich w swoich ogrodach sztucznych gniazd dla szpaków. Wyrazić uznanie opiekunowi cyrkulowemu m. Sosnowca, p. Młodkowskiemu, za jego wyróżniającą się działalność dla Towarzystwa.

Postanowiono przyjąć w poczet członków następujące osoby, zamieszkałe w Łodzi: a) w poczet członków rzeczywistych pp.: Paula Girbardta, Romana Ekerkunsta, Juliusza Baganza, Salezego Bette, Natana Kreszowa, Ferdynanda Preissa, Adolfa Hermanusa, ks. Hermana von Schmita (proboszcz (Chojen)); b) w poczet członków protektorów pp.: Jana Mikołajtysa, Franciszka Bittnera, Władysława Suwalskiego, Henryka Szpechta i Reinholda Wende; przyjąć w poczet członków następujące osoby, zamieszkałe w Sosnowcu: a) w poczet członków rzeczywistych pp.: Ludwika Morawskiego, Antoniego Modrzejewskiego, Stanisława Pogorzelskiego, Franciszka Szejnickiego, Józefa Idzikowskiego, Leonarda Sławińskiego, Leona Żurkowskiego, Pawła Kuniewa, Aleksandra Dębickiego, Ludw. Branderburga, Franciszka Rabstyna, Józefa Budzyńskiego, Aleksieja Kozielkowa, Karola Czok, Władysława Zakrzewskiego, Rudolfa Skoda, Juliusza Sopera, Salo Wulfsona, Maksa Czok, Rudolfa Wahla, Józefa Dobrowolskiego, Piotra Budrusa, Tomasza Ptaka, Aleksandra Gajzlera, Hugo Maissa, Wacława Kubalskiego, Józefa Kruszyńskiego, Teodora Gawendę, Jakóba Kłosa, Michała Krupskiego, Marcelego Ruseckiego i Jakóba Rotha; b) w poczet członków protektorów pp.: Adama Kurtz, Alfonsa Warwaszyńskiego, Annę Smyczyńską, Edwarda Koffmana, Antoniego Szulińskiego i Zygmunta Jaworskiego.

Z sądu. Wczoraj w II wydziale karnym sądu okręgowego piotrkowskiego, była rozpatrywana sprawa Naftala Silbersteina, który na Dąbrówce znieważył słownie patrol wojskowy. Silberstein został skazany na 1 miesiąc aresztu.

— Wczoraj sędzia pokoju IX rewiru, rozpatrywał sprawę dwóch donżuanów: Juliusza Magnuskiego i Gustawa Fraja, którzy na ulicy Piotrkowskiej róg Andrzeja zaczęli dwie przywoite kobiety i swą natargowością zmusili je do szukania ochrony w wagonie kolei elektrycznej. Donżuani chcieli je zatrzymać, lecz na przeszkodzie stanął patrol policyjny, który obu aresztował. Sędzia pokoju uwzględniając tłumaczenia, że byli oni nietrzeźwi, skazał Magnuskiego na 5 dni, a Fraja na 4 dni bezwzględnie aresztu.

— Drugi wydział karny sądu okręgowego w Piotrkowie rozpatrywał wczoraj sprawę 18-letniego mieszkańca Łodzi Manasse Jakubowicza, oskarżonego o kradzież z włamaniem u Pinesowej, przy ul. Piotrkowskiej № 7. Sąd po udowodnieniu winy, skazał Jakubowicza na 1½ roku więzienia.

— Tenże sąd rozważał sprawę 18-letniego Agnesa Glinicza, oskarżonego o kradzież u Lewego, przy ul. Jakóba № 12 i u Szewczyka, przy ul. Lutomierskiej № 14. Glinicz skazany został na 1 miesiąc więzienia.

Kary administracyjne. Na mocy postanowienia czasowego generał-gubernatora piotrkowskiego skazani zostali:

1) Henryk Mroźkiewicz, zamieszkały we wsi Widzew w mieszkaniu Pawła Brykalskiego — za zamieszkanie bez zezwolenia władzom policyjnym dowodów legitymacyjnych na 1 miesiąc więzienia.

2) Paweł Brykański za to, że nie zameldował policyi o przebywaniu Mroźkiewicza — również na 1 miesiąc więzienia.

3) Mieszkańcy Zgierza: Józef Mamiński, An-

drzej Buzgala i Ignacy Kwiatkowski, oraz mieszkańiec wsi Krzywe, gm. Łagiewniki Paweł Hofman, jako oskarżeni o namawianie robotników Piotra Stopczyka do strejku — na 2 miesiące więzienia każdy.

4) Mieszkaniec Zgierza Ignacy Michalski za przechowywanie egzemplarza proklamacji w języku polskim «Robotnicy!» — na 1 miesiąc więzienia.

5) Mieszkańcy Widzewa, gm. Chojny: Józef Berłowski, Józef Stępień, Adam Szymanowski, Maryanna Mruk, Józef Słusarczyk, Józef Rynkowski, Kazimierz Zawadzki, Kazimierz Symczak, Feliks Pytel, Ignacy Malczak, Władysław Mutrokn i Józef Wagner — za przechowywanie pojedynczych egzemplarzy różnych nielegalnych wydawnictw i broszur skazani zostali na 1 miesiąc więzienia każdy, za wyjątkiem Pytla, którego skazano na 3 miesiące więzienia.

Rewizje. Wczoraj wieczorem przed wyjściem robotników z fabryki Tow. akc. H. Bennicha, policja i wojsko dokonali rewizji; znaleziono kilka proklamacji. Także rewizje dokonana była w fabryce Kutnera z takimże rezultatem. Nikogo nie aresztowano.

Zajęcie w piekarni. Wczoraj po południu do piekarni Trenklera (Widzewska № 67) przyszło kilku ludzi z żądaniem, aby czeładnicy porzucili pracę. Czeładnicy jednak odmówili temu żądaniu. Teroryści nie zrażeni jednak takim oświadczeniem przyszli po raz drugi wieczorem, uzbrojeni w rewolwery. Dali oni kilka strzałów, nie raniąc nikogo i uciekli.

Strzały do syna. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości donosimy, że onegdaj o godzinie 9-ej wieczorem, dorożkarz, Marcin Zajac, zamieszkały w oficynie na parterze w domu przy ulicy Włodzimierskiej № 6, przez okno mieszkania dał 5 strzałów do swego syna, 24-letniego Marcina, stojącego na podwórzu, którego ranił w prawy bok. Po udzieleniu rannemu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziono go na kurację do szpitala Poznańskich.

Zabójstwo na polowaniu. W ubiegłą sobotę, Marczak, ogrodnik ze Zgierza, udał się na polowanie do lasu zwanego Tkaczew, w pobliżu wsi Zimna Woda. Podczas polowania zabity został przypadkowo przez Marczaka robotnik, Walenty Grabiszewski.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: przy zbiegu ulic Aleksandrowskiej i Rajtera, człowiek lat około 60, z nazwiska i adresu nieznanymi; na ul. Długiej nr. 91 Bolesław Siedziński, robotnik fabryczny, lat 26, dostał krwotoku płucnego; na ul. Piotrkowskiej nr. 16 Ryka Abramowicz, handlarz, lat 40, nagła zmiana przytomności, po przywróceniu jej przytomności, odwieziona została do domu na ul. Zgierską; na rogu Nowego Rynku i ul. Średniej Bluma Błiskow, lat 16, pozostająca bez zajęcia i mieszkania i na Złotym Rynku, człowiek lat około 85, który nazwiska swego nie wyjawiał. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzieliли doraźnej pomocy.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Teatr. Wiktoryn Sardou, to jeden z tych komedyopisarzy, którzy posiadają niezwykły czar pociągania tłumów do teatru, ilekroć utwory ich ukażą się na afiszu, nie tyle ze względu na ich treść i wartość literacką, ile z uwagi na ich obrobienie sceniczne, fakturę i budowę sztuki, wiernie odwzorującej szmat życia z jego drobnostkami i szczegółikami, towarzyszącymi zazwyczaj rzeczom najpoważniejszym, najbardziej tragicznym. Do najlepszych komedii Sardou należy bezwątpienia zapowiedziana na jutro w środę w teatrze Victoria komedia «Rozwiedźmy się» (Divorçons), w której oboje państwo Janowscy w rolach głównych grają wprost koncertowo. To też prawdopodobnie wiadonia na jutrzejsze widowisko będzie rozsprzedana do ostatniego miejsca.

Koncert. Zapowiedziany na czwartek w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej wieczorem koncert Artura Rubinsteina obudził w mieście żywe zainteresowanie, wobec ofiary artysty, który połowę dochodu przeznacza na Pogotowie ratunkowe.

Niema w naszym mieście instytucji, któraby w tych ciężkich czasach większe od Pogotowia oddała społeczeństwu usługi.

Niestety, stan funduszy Pogotowia jest więcej niż krytyczny i każdy rubel, zasilający jego kasę nader pożądanym, bo wydatki wzrosły, a do-

chody — wskutek niemożności urządzenia zabawy na większą skalę i opieszalego placenia składek członkowskich — bardzo zmalały.

To też sala koncertowa przy ulicy Dzielnej we czwartek wieczorem winna być przepelniona.

„Lutnia”. Podwieczorki w „Lutni” w roku bieżącym, urządzane co tydzień, cieszą się obecnie dużym powodzeniem, bo też i program ich jest wielce urozmaicony od czasu, gdy po rozszerzeniu ustawy wytworzyły się w tem zasłużonym już dla życia towarzyskiego w Łodzi stowarzyszeniu obok koła śpiewaczego i inne grupy, a mianowicie stała kolo dramatyczne, którem kieruje bardzo dobry reżyser, aktor uzdolniony i inteligentny, p. Janusz Orliński.

W ubiegłą niedzielę na program podwieczorku złożyły się utwory Gounoda, Konopnickiej, Rubinsteina, Madeyskiego i innych.

W części pierwszej kwartet „Lutni”, pp. W. Stępowski, A. Dworzaczek, W. Zawisza i I. Krentz, bardzo ładnie i w dobrym zespole odśpiewali: a) „Taki mój los” — Roguskiego i „Pieśń wieczorna” — Gounoda. Następnie p-na Stanisława Zasaćka z uczuciem, dobrą dykcją i odpowiednią siłą wypowiedziała przesłuchany utwór Konopnickiej „Jaś nie doczekał”, wreszcie p. Wilhelmina Urbanowska głosem metalicznym i bardzo sympatycznym odśpiewała „Noc” Rubinsteina i „Czy ty pamiętasz” Bleichmana a na dodatek „Mów do mnie jeszcze”.

W drugiej części odegrano komedię w 1-ym akcie Madeyskiego „Clocia Femcia”, świetnie wyreżyserowaną.

To też odegrano ją w dobrym zespole, zreżymie i w tempie odpowiednim. Dobrą grą wyróżnili się szczególnie: p-nl Janina Zasaćka, i p. T. Czekański, wyborna para słuźących, oraz p. M. Słowikowski, bardzo dobry w roli Grackiego.

Na uznanie zasłużyła również gra pań: Jadvigi Szerszeńskiej, A. Dietrych i J. Milliskiej, tudzież p. Gallego.

Opera włoska. Dzisiaj w teatrze Apollo przedstawienia niema, gdyż dyrekcja towarzysza operowego wieczór dzisiejszy przeznaczyła na próbę generalną «Violetty», która będzie wystawiona po raz pierwszy w dniu jutrzejszym.

Tytułową partję odśpiewa p. Vermez, która rolę Violetty zalicza do najlepszych ze swego bogatego repertuaru. Partnerem jej w roli Alfreda będzie p. Balboni, w roli Germona wystąpi p. Pignatoro, który zyskał powszechnie uznanie i sympatję wśród bywalców teatralnych.

Z WARSZAWY.

* Testament Spasowicza.

W testamencie ś. p. Włodzimierza Spasowicza znajdują się następujące zapisy na cele publiczne:

Sto tysięcy rubli na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie,

dziesięć tysięcy rubli na Fundusz wsparć dla wychowawców wyższych zakładów naukowych w Petersburgu przy rzymsko-katolickim Towarzystwie Dobroczynności przy kościele ś.tej Katarzyny,

pięć tysięcy rubli na kasę imienia Mianowskiego,

pięć tysięcy rubli do dyspozycji Rady obronczej petersburskiego okręgu sądowego (której Spasowicz był przez lat wiele członkiem i prezesem).

Razem sto dwadzieścia tysięcy rubli.

* Pogrzeb Spasowicza.

Wczoraj odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. Włodzimierza Spasowicza z mieszkania na dworzec kolejowy. W żałobnej tej uroczystości brały udział liczne zastępy inteligencji. Mowy wygłosili: prof. Tadeusz Korzon w imieniu Akademii umiejętności, adw. Suligowski, adw. Lustig, Wiktor Gomulicki, b. poseł Massonius i b. poseł A. Leński.

* Oddział policyjno-wojskowy.

Z Petersburga nadeszła wiadomość o zatwierdzeniu przez ministerium wojny organizacji specjalnego dla Warszawy oddziału policyjno-wojskowego.

Na wniosek oberpolicmajstra pozwolono wybrać z załogi warszawskiej 2,550 szeregowców, 3 wyższych oficerów i 20 niższych oficerów i u-

tworzyć z tego osobny oddział w umundurowaniu i z uzbrojeniem na wzór policji pod dowództwem oberpolicmajstra.

Żołnierze i oficerowie otrzymają pensje następujące: wyższy oficer rb. 100 miesięcznie, niższy oficer rb. 75 miesięcznie i szeregowiec rb. 5 miesięcznie i całkowite utrzymanie.

Na pokrycie kosztów utrzymania tego oddziału skarb asygnuje rb. 490,000, a miasto musiałoby dać na umundurowanie rb. 29,000 i na żywność rb. 27,000, resztę zaś z oszczędności z sum, przeznaczonych na utrzymanie dotychczasowego personelu wojskowego.

Obowiązkiem nowoutworzonego oddziału będzie zajęcie 250 nowych posterunków policyjnych.

Po wprowadzeniu tej nowej organizacji w życie, policja w Warszawie będzie liczyła: 1,200 obecnie funkcjonujących policyjantów, 2,550 nowozaciężnych i 100 konnych.

* Z sądu wojennego.

Warszawski sąd wojenny okręgowy wczoraj rozpoznawał sprawę 29-letniego Juliana Walerta, oskarżonego z 279 art. ust. Walerowi zarzucono, że w dniu 8 września r. b. na ul. Wilczej wprost domu № 23 strzelał do patrolu.

Sąd wojenny skazał Walerta na 3 lata rot aresztanckich.

Bronił pom. adw. przys. Smiarowski.

— Wczoraj również warszawski sąd wojenny rozpoznawał sprawę 39-letniego Piotra Janklewicza i 19 letniego Piotra Surdy, oskarżonych z art. 279 ust. woj.

Wymienione osoby w towarzystwie jeszcze trzech innych osób w dniu 5-ym września r. b. we wsi Krępa Koscielna, w pow. ilżeckim dokonały z bombami i rewolwerami w ręku napadu na miejscowy sklep monopolowy; napastnicy zabrali ze sklepu 8 rb. 25 kop. gotówką i za 7 rb. 55 kop. wódki.

Podczas tego zajścia ciężko raniono szeregowca dragonów Mazura, zabito jednego konia dragonieckiego, trzy zraniono.

Sąd wojenny skazał Janklewicza i Surdę, za rozbój i zbrojny napad, na śmierć przez powieszenie.

— Nadto przedmiotem rozpraw warszawskiego sądu wojennego była wczoraj sprawa Jana Franka i Władysława Sikory, którzy w d. 18-ym lipca r. b. w Lublinie odebrali kasyerowi kolejowemu około 5,000 rubli; podczas tego napadu napastnicy zabili żołnierza Kulikowa, szeregowca węgrowskiego pułku piechoty; następnie dnia 31-go lipca r. b. w Lublinie, w parku Bronowickim, ci sami oskarżeni dokonali napadu na zarządzającego monopolami, któremu zabrano przeszło 1,000 rubli.

Zaznaczyć należy, że Sikora i Frank z poprzedniego wyroku skazani byli na 6 lat robót ciężkich.

Wyrokiem sądu wojennego skazano: Sikorę na 20 lat, Franka zaś na bezterminowe roboty ciężkie.

Oskarżonych bronił adw. przys. Leopold Blumental.

* Strzały do agenta policji.

Wczoraj o godzinie 11-ej i pół przed południem agent policji tajnej, Adam Bobiński, wyszedł z cyrkula X i udał się w kierunku ogrodu Saskiego. Kiedy Bobiński doszedł do gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, dwaj jacyś młodzi mężczyźni dali doń kilka strzałów. Ugodzony w bok kulą agent — upadł na chodnik, strzelający zaś zdołali zbiec. Rannego agenta przewieziono do składu broni Ronczewskiego, dokąd wezwano też Pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził ranę postrzałową pleców w okolicy nerek i wobec ciężkiego stanu zdrowia rannego — przewiózł go natychmiast do szpitala św. Rocha. W jakiś czas przybyła do szpitala policja i zarządzono przewiezienie rannego agenta policyjnego, Bobińskiego, do szpitala Ujazdowskiego.

* Aresztowanie „Zmowy robotniczej”.

Gazety żydowskie donoszą, że w piątek o 6-ej wieczorem zaarrestowano przy ulicy Kroczałnej nr. 11 komitet organizacyjny partii „Zmowa robotnicza”. Szczegóły zaarrestowania „Weg” opisuje w sposób następujący: „Jeszcze we czwartek wieczór, gdy się zbrali członkowie organizacji, przyszedł młodzieniec z zapytaniem, czy tu jest komitet „Zmowy”. Obecni, podejrzewając, że to agent policyjny, wyszli z nim na ulicę, gdzie powstał popłoch i zbiegowisko. Z tu-

mu wyszło kilka osób, twierdząc, że znają młodzieńca, który nie jest agentem. Uwolniono go wtedy.

Nazajutrz, gdy w tem samym mieszkaniu było 10 osób, wśród nich mężatka, dwie panny i student, przybyła policja z wojskiem i zrewidowała wszystkich, zatrzymując już w bramie wchodzących i wychodzących. Część policji z agentem, który był wczoraj, weszła do mieszkania, gdzie znaleziono zebranych członków, oraz wiele dokumentów i stempli. Śród dokumentów były podobno wykazy, ile pieniędzy i komu zabrano. Zaarrestowanych odesłano do cyrkuła.

Brauning Nr. 131,253.

Ciekawy epizod z ubiegłej zimy był przedmiotem sprawy, rozważanej w VI wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego.

W nocy z 8 na 9 stycznia r. b., około 5-ej zrana, do stojącego na posterunku na rogu Leszna i Przejazd policyjanta Gorszwy zbliżyło się od strony ulicy Rymarskiej trzech mężczyzn, którzy, zagrożony policyjantowi rewolwerami, zrewidowali go i zabrali mu z pochwy rewolwer systemu Brauninga, z wybitym na nim numerem 131,253, poczem odeszli i znikli.

Tegoż ranka, przed świtem, na rogu ul. Trębackiej i Krakowskiego-Przedmieścia z parokonej dorożki na gumach wysiadło trzech przyzwoicie ubranych młodzieńców, którzy zbliżyli się do stojącego na rogu policyjanta Zielińskiego, przyłożyli mu, po chwili rozmowy, lufy rewolwerów do skroni i obszukali kieszenie; jeden z napastników powiedział przytem do Zielińskiego, nachyliwszy mu się do ucha: „Milec, bo zginiesz jak pies!”

Zabrawszy Zielińskiemu brauning № 131,134, nieznajomi wsiedli do dorożki i odjechali.

W kilka dni po tem, mianowicie dnia 14 stycznia r. b., na ulicy Wroniej patrol zatrzymał jakiegoś przechodnia, od którego przy rewizji odebrano dwa rewolwery: buldog i brauning, który był zaopatrzony w № 131,253. Przechodzień ten, którym okazał się niejaki Wiktor Kalinowski, usiłował po drodze do cyrkuła podrzucić na ulicy brauning, lecz żołnierze spostrzegli to i podnieśli z bruku rewolwer.

Kalinowski sprzecnie twierdził, że w napadach przytoczonych nie brał udziału, gdy go jednak pokazano policyjantom w Górszewie i Zielińskiemu, obaj poznali w nim jednego z owych trzech młodzieńców, którzy brauningi im odebrali.

Postawiony przed sądem, Kalinowski dowodził, że fatalny brauning № 131,253 otrzymał dopiero dnia 13-go stycznia wieczorem w traktierni Machlejda na Chłodnej od niejakiego Gruszczyńskiego, posiadającego przydomek «Elektryczność» i dłużnego mu kilka rubli; tenże «Elektryczność» miał być, zdaniem Kalinowskiego, tak bardzo do niego podobny, że policyjanci łatwo mogli go wziąć za niego; jeśli to ów «Elektryczność» był sprawcą napadu. Wezwany, jako świadek, agent policji śledczej, Łaski, zeznał istotnie, że między Kalinowskim a owym «Elektrycznością», zabitym dnia 22-go stycznia r. b., znaczne zachodzi podobieństwo.

Tę okoliczność miał stwierdzić i agent, Wiktor Grün, który jednak, tłumacząc się chorobą, do sprawy nie stanął, za co nałożono na niego karę w sumie 25 rubli.

Sąd okręgowy, po długich rozprawach, uznał winę Kalinowskiego za dowiedzioną i skazał go na pozbawienie praw stanu, 6 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie w Syberji.

Z SĄDÓW.

O honorarium.

Charakterystyczną sprawę rozpatrywał sędzia pokoju IX rewiru m. Łodzi. Akuszerka Edmunda Zgorzelska, wystąpiła z akcją cywilną przeciwko starszemu felezerowi X., o zapłatę jej honorarium w sumie 95 rb., za podaną pomoc akuszerką podczas choroby jego żony. Felezer dowiedziawszy się o krokach sądowych Zgorzelskiej, do tegoż sądu wniósł skargę przeciwko niej, żądając honorarium za opatrunki rąk Zgorzelskiej, gdy ta miała opalone benzyną; rachunek wynosił 38 rb. 40 kop.

Ponieważ strony nie chciały się pogodzić, sędzia na prośbę Zgorzelskiej, zawezwał dr. Kazimierza Brzozowskiego, jako eksperta.

Dr. Brzozowski wyjaśnił, iż żona felczera była bardzo ciężko chora, dokonana była operacja, która wymagała nadzwyczajnej opieki i czystości; akuszerka przez 16 dni i nocy nieodstępowała chorej. Według zdania dr. Kazimierza Brzozowskiego i utartego zwyczaju w Łodzi, akuszerce należy się za jej pracę przy samym porodzie 15 rubli, w warunkach ciężkich 25 rb., następnie za każdą dobę, spędzoną przy chorej 5 rb., a za wizyty i dokonanie opatrunku chorej i zrobienie porządku przy dziecku po 1 rb. 50 kop., z tych to przyczyn wystąpienie akuszerki Zgorzelskiej jest zupełnie słuszne.

Pan X. chcąc poprzeć swą akcję, prosił sąd o zawezwanie doktora Kruschego, jako eksperta, który określi wysokość honorarium za robione opatrunki Zgorzelskiej. Dr. Krusche przyznał, iż każdy taki opatrunek, bez lekarstw i bandaży należy liczyć 30 kop., a takich opatrunków felezer musiał dokonać co najmniej 60.

Obrońca pozwanego opierał się na rozporządzeniu byłej komisji spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego r. 1846 z dnia 27-go listopada. Podług tego rozporządzenia, taksa dla akuszerki określona została na 6 rb. za sam proces porodu, następnie po 1 rb. 50 kop. za wizyty i opierając się na tej taksie, skarżący należał się za 10 dni po 1 rb. 50 kop. i 6 rb. od porodu, ogółem 21 rb.

Sędzia pokoju posilkując się rozporządzeniem komisji do spraw wewnętrznych, przyznał Zgorzelskiej honorarium w sumie 21 rb., a felezerowi w sumie 8 rb.

Zgorzelska zakłada apelację, motywując ją wyjaśnieniem Senatu, że każdemu specjalście lub specjalistce honorarium wypłacane jest podług umowy lub utartego zwyczaju w danej miejscowości.

Z KRÓLESTWA.

Z Łowicza. W sobotę dnia 27 b. m. w Łowiczu odbył się zjazd młynarzów z Królestwa Polskiego.

O godzinie 2-ej po południu w sali straży ogniowej ochotniczej zebrało się 110 osób, w obecności których p. Karol Borkenhagen zagał posiadzenie, objaśniając cel zjazdu, wywołany upadkiem młynarstwa w Królestwie Polskiem i żądaniami ekonomicznymi czeladników młynarskich.

Na przewodniczącego jednogłośnie wybrano p. Karola Asta, starszego majstra zgromadzenia młynarzów w Łodzi. P. Ast zaprosił na asesorów pp. Bayera z Sokołowa i Berzdla z Skujanowa.

W dyskusji wyjaśniło się, iż powodem upadku młynarstwa w Królestwie Polskiem jest niska taryfa przewozu dla mąki z Cesarstwa. Przy wysokich cenach zboża i braku odpowiednich kapitałów przemysł młynarski w Królestwie Polskiem nie może wytrzymać konkurencji i jeżeli walka konkurencyjna trwać będzie dalej młynarstwo w Królestwie upaść musi. Ażeby nie dopuścić do takiej ostateczności postanowiono zorganizować związek młynarzów w Królestwie Polskiem i przy pomocy tegoż wspólnymi siłami wystąpić w obronie młynarstwa.

Co zaś do polepszenia bytu pracowników młynarskich, postanowiono, by ci wybrali z pośród siebie 6 delegatów, którzy, wraz z delegacją majstrów młynarskich, opracują stosunek czeladników do związku i określą wysokość wynagrodzenia dla pracowników młynarskich.

W sprawie rabunku w Petersburgu.

(Komunikat urzędowy).

Dnia 27 b. m., o godz. 11 i pół przed południem, na rogu kanału Ekaterynenskiego i ul. Fonarnej, na zamknięte lando, w którym pod konwojem sześciu konnych żandarmów i trzech urzędników portowej komory celnej przewożono z komory do kasy gubernialnej około 600,000 rubli, rzucono trzy bomby, z których dwie eksplodowały. Skutkiem wybuchu zabity został jeden z koni przy landzie; lando zatrzymało się. Je-

dnocześnie z wybuchem, tak do konwoju, jako i do samego landa zaczęli strzelać z rewolwerów złoczyńcy, których było kilku. Udało się stwierdzić, że było tam od 12 do 15 ludzi. Szeregowy żandarmscy, mimo to, że podczas tego strzelania zabito pod nimi pięć koni, ze swej strony zaczęli strzelać do złoczyńców.

Bezpośrednio po wybuchu złoczyńcy porwali z landa trzy worki, w których znajdowały się pieniądze, przyczem z dwoma z tych worków, zawierającymi około 362,000 rb. w papierach procentowych i 4,000 rb. w złocie, złoczyńcom udało się uknąć; z trzecim workiem, w którym znajdowało się około 215,000 rb. w papierach procentowych i kuponach uciekał złoczyńca w mundurze studenta ulicą Fonarną, ale go zauważono. W czasie pościgu złoczyńca rzucił bombę, która wybuchnęła i poraniła go. Raniony złoczyńca, widząc, że go dopędza policja, rzucił worek z pieniędzmi około restauracyi Kina, gdzie też zaraz go ujęto. Skutkiem wybuchu i w czasie strzelania zabito dwóch złoczyńców, ciężko raniona jedna kobieta i zdaje się lekko trzech żandarmów: dwóch odłamkami bomby, a jeden kulą w rękę, rachmistrz komory Popow, nieznanego francuz i jeden stróż. Oprócz ujętego na ul. Fonarnej złoczyńcy w mundurze studenta, ujęto i aresztowano jeszcze czterech. Rzucony przez złoczyńców worek z papierami procentowymi i kuponami znaleziono i zwrócono gdzie należy. W pobliżu miejsca wybuchu znaleziono jeszcze niepękniętą bombę. Zarządzono śledztwo.

Petersburg, 29 października. (T.A.P.) Pisma donoszą w sprawie zrabowania 365,000 rb., policja ujęła 21 osób, podejrzanych o udział, w tej liczbie pewną osobę, mieszkającą w Petersburgu za fałszywym paszportem, a zajmującą kilka mieszkań, utrzymującą konie. Stwierdzono, że osoba ta uwiozła kobietę ze zrabowanymi pieniędzmi. Większość aresztowanych odmawia wyjawienia swej osobistości. Są między nimi studenci i robotnicy. Pod strażą znajduje się również kasyer Herman i towarzyszący mu dozorecy celni, gdyż oskarżeni są o to, że podczas napadów rzucili pieniądze, zamiast je unieść z sobą. Sądzą, że wśród służby komory celnej są wspólnicy tego rabunku. Podczas rabunku stał specjalny wywiadowca w roli handlarza jabłek.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Petersburg, 29 października. Naczelnik miasta ogłasza, że wszelkie usiłowania naruszenia porządku tłumione będą niezwłocznie siłą zbrojną.

Petersburg, 29 października. Ogłoszono Najwyższy Ukaz o wprowadzeniu w Kazaniu i w przyległych miejscowościach stanu ochrony wzmoconej.

Petersburg, 29 października. Osobna komisja do spraw stowarzyszeń zalegalizowała stowarzyszenie pokojowego odnowienia pod nazwą «Towarzystwo pokojowego odnowienia».

Petersburg, 29 października. Ogłoszono następujący Ukaz Najwyższy o zniesieniu opłat dłużnikom Banku włościańskiego i zmianie warunków emisji świadectw państwowych tego Banku:

1) Począwszy od drugiego półrocza 1906 r. zniżyć opłaty tak obecnym, jak i przyszłym dłużnikom Banku włościańskiego z rub. 5,25 i rub. 5,75 na rub. 4,50 rocznie od 100 rub. pożyczki, przy terminie 55 lat. Niadobór z funduszu Banku włościańskiego na pokrycie zobowiązań, spowodowanych przez zniesienie opłat dłużnikom, uzupełniać ze środków skarbu państwa, a kredyt, potrzebny na uzupełnienie w każdym roku niedoboru, wnosić corocznie do budżetu państwa.

Petersburg, 29 października. Dzisiejsze posiedzenie grupy centrum rady państwa było w całości poświęcone redagowaniu rezolucji w sprawach rozpoznanych. W rezolucjach tych powiadziano pomiędzy innymi, że Duma, opierając się na prawach zasadniczych, powinna przyczynić się do utrwalenia monarchii konstytucyjnej, wejść na drogę organicznej pracy prawodawczej wspólnie z radą państwa, aby zapewnić pokojowy rozkwit Rosji, położyć kres gwałtom, anarchii i rewolucji. Oprócz powziętych poprzednio rezolucji, do tekstu ostatecznego dodano, że grupa uznaje

za potrzebne, stanowe i niezachwiane ochranianie przez rząd praw osoby i własności.

Petersburg, 29 października. Na dworcu kolei fińskiej zatrzymano damę, podejrzaną o udział w rabunku sobotnim. Po przesłuchaniu i rewizji w izbie żandarmskiej, damę pod silnym konwojem w karetce odwieziono do wydziału ochrony. Rabinowicza i Eichenbauma, aresztowanych w domu № 181 przy kanale Ekaterynieńskim, uwolniono. Oficjalnie i szwajcar hotelu Kina złożyli u sędziego śledczego sprzeczne zeznania. Jedni mówili, że rabusiów było 9, między nimi 2 kobiety, inni, że 12 i jedna kobieta.

Petersburg, 29 października. W Szlisselburgu, na przystani parowców, tłum starł się z policją. Na ul. Nadieżdeńskiej było krwawe starcie między policją a tłumem.

Kazań, 29 października. Zarząd uniwersytetu ogłosił, że zamyka uniwersytet do czasu, który oznaczy rada uniwersytetu.

Kazań, 29 października. W uniwersytecie odczytał referat przybyły z Krasnojarska agitator. Znajdowało się tam wiele osób postronnych, które wykupiły bilety.

Kazań, 29 października. O 9 wiorst od Kazania 20 zbrojnych ludzi napadło na dwie trójki pocztowe, z których jednej udało się uciec, a drugą zrabowano. Napadającym dostało się gotowizną rb. 23 000 i mnóstwo cennych posyłek.

Saratów, 29 października. Komisya gubernialna do spraw miejskich, na skutek protestu gubernatora, usunęła z rady byłych członków Dumy: Tokarskiego i Siemionowa, którzy podpisali odezwę wyborską i skasowała uchwałę rady m. Saratowa, która takie usunięcie uznała za przedwczesne.

Komisya gubernialna do spraw ziemskich pociągnęła do odpowiedzialności członka zarządu gubernialnego ziemstwa, Podjapolskiego, za rozsyłanie korespondentom ziemskim kwestyonaryusza, którego większą część komisya uznała za przekraczającą kompetencję ziemstwa i jawnie tendencyjną.

Saratów, 29 października. W lesie dóbr Czaplina straż zastała włóścian, wyrabujących las. Przy starciu z tego powodu powstałem, straż strzelała i jednego włóścianina zabiła.

Ryga, 29 października. Statek niemiecki «Hero» przy ujściu Dźwiny starł się z dwoma statkami holowniczymi, należącymi do Angsburga, z których jeden «Marya» zatonął. Śmierć w falach znaleźli: maszynista i jeden z majtków. Statek wydobyto. Drugi holownik uszkodzony.

Wilno, 29 października. W nocy d. 28, wydział ochrony aresztował 24 osoby, wśród których znajduje się uczeń drugiego gimnazjum, Prejs. Aresztowani należeli do organizacji rewolucyjnych. Skonfiskowano przy tej sposobności literaturę nielegalną.

Berlin, 29 października. „Nordd. Allg. Ztg.” donosi, że Bülow przyjął wczoraj rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i długo z nim konferował. Dzisiaj Bülow dawał obiad galowy, na który otrzymali zaproszenia: Izwołski z małżonką, oraz poseł hr. Osten-Sacken z małżonką, poseł niemiecki w Rosji Schoen z małżonką i członkowie ciała dyplomatycznego.

Londyn, 29 października. Wczoraj wybuchł pożar w ambasadzie rosyjskiej. Dym uszkodził mieszkanie prywatne ambasadora, hr. Benken-dorfa.

Londyn, 29 października. Doroczny zjazd Związku narodowego wolnej pracy otwarto dzisiaj w Londynie. Prezydent Chandar ostro potępiał taktykę partii robotniczej, która stopniowo wpada pod wpływ cudzoziemskiej agitacji socjalistycznej. Większość robotników angielskich jest zanadto rozwinięta aby mogła zapomnieć o zasadach wolności osobistej i nietykalności własności, a mimo to uczucie antagonizmu do tych zasad szerzy się w Anglii.

Londyn, 29 października. Do «Morning Post» donoszą z Szanbaju, że poseł angielski w Pekinie oświadczył chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych, iż Anglia gotowa jest uznać zwierzchnictwo kontrolerów chińskich nad komorami, ale tylko co do kontroli sprawozdań. Nie uznaje jednak prawa ich do kontroli nad czynnościami komór, a także wymaga, aby tylko sir Robert Hart miał prawo mianować i uwalniać urzędników komór. Chińskie ministerium spraw zagranicznych nie zgodziło się na takie ograniczenia działalności kontrolerów, oświadczając jednocześnie, że warunki służby na komorze pozostaną ta-

kie same, jak przed mianowaniem kontrolerów, którzy nie będą mieli prawa mianować, uwalniać lub tranżłokować samodzielnie urzędników.

Nowy Jork, 29 października. Z pociągu, który wpadł do rzeki w pobliżu Pleasantville, uratowano dotychczas 20 ludzi, mniej lub więcej poranionych. Ogólna liczba osób zabitych ma wynosić 87.

DZIENNE.

Petersburg, 30 października. Naradę o opale w dniu wczorajszym zagał mowa minister handlu, wyjaśniając historię sprawy i zadanie narady. Przemysłowcy naftowi dowodzili, że przesilenie wywołane zostało przez okoliczności postronne obce przemysłowi. Po zapewnieniu spokojnej pracy na przedsiębiorstwach bankierskich, cały przemysł będzie miał dość opału ciepłego i żadnego przesilenia nie będzie. Przemysłowcy moskiewscy widzieli jedyny środek ratunku w ułatwieniu warunków dostawy węgla angielskiego z Petersburga do Moskwy.

Petersburg, 30 października. Z rozporządzenia naczelnika akademii wojenno-medycznej wykłady w akademii zostały czasowo zawieszane od dnia 30-go b. m. do dnia 28-go listopada r. b. Wstęp do akademii dozwolony został tylko zdającym egzaminy.

Petersburg, 30 października. Rada miejska postanowiła w celu zupełnego zreformowania istniejącego urzędu miejskiego otworzyć 30 kuratoriów okręgowych, mających na celu rozszerzenie i decentralizację pomocy dobroczynności publicznej, oraz pociągnięcie do współdziałania sił społecznych w walce z nędzą i włóczęgostwem w stolicy.

Petersburg, 30 października. Ministerium spraw wewnętrznych uznało za konieczne uregulować stosunki pomiędzy maryawitami a prawowiernymi katolikami przez uznanie sekty maryawitów i zastosowanie do niej praw, przyznanych innym uznanym przez państwo sektom i wyznaniom. Stowarzyszenie religijne maryawitów uznaje się za sektę dozwoloną, pozwala się mu na tworzenie gmin kościelnych, na wyznawanie bez przeszkody swych zasad religijnych, spełnianie obrzędów wiary, urządzenie nabożeństw publicznych w świątyniach i domach modlitwy. Dozwala się im utrzymywać na swój rachunek osoby duchowne, prowadzić księgi metryk. Duchownym maryawitów książki paszportowe wydawać będą władze cywilne.

Petersburg, 30 października. Ukaz do Senatu Rządzącego:

„W usilnej trosce Naszej o zapewnienie wszystkim poddanym rosyjskim swobody wyznawania wiary i odprawiania modłów publicznych zgodnie z sumieniem każdego, Naszym Ukazem Imiennym z dnia 17 (30) kwietnia 1905 roku wydanym do Senatu Rządzącego Rozkazaliśmy ustalić te wielkie nświęcone przez prawa zasadnicze państwa Naszego zasady i w stosunku do starowierów zgodnie z ich pojęciami religijnymi tudzież i co do niektórych sekt.

Rozwijając tę sprawę pokoju i miłości Rozkazaliśmy określić, stosując się ściśle do przepisów życia duchowego wymienionych obrzędów i sekt, system tworzenia i działalności gmin starowierczych i sektanckich, tudzież prawa i obowiązki wchodzących do składu gmin wyznawców starowierczych zasad i zasad, głoszonych przez sekty, które odstąpiły od prawosławia, poruczywszy jednocześnie ministrowi spraw wewnętrznych, by postarał się szybko opracować projekt prawa o sektach odpadłych od prawosławia i wyznań chrześcijańskich. Z wiarą w dobroczynną Opatrzność Najwyższego Stwórcy, nfajac, że przedsięwzięty w rozwinięciu Ukazu Naszego z dnia 17 (30) kwietnia roku 1905 — środek posłuży do utwierdzenia w starowiercy wiekami wypróbowanego oddania się na usługi Tronu i Ojczyzny, oraz siłą prawdy i swobodnego przekonania dla wspólnej Naszej świętej cerkwi prawosławnej — uznawszy sporządzone w wykonaniu wskazówek Naszych wnioski i uzupełnienia podlegające uprawnieniu ich na mocy art. 87 Zbioru praw zasadniczych Państwa, wyd. 1906 roku, postanawiamy poniżej wymienione przepisy o systemie tworzenia przez starowierców gmin ich wyznania oraz przepisy ogólne o prawach i obowiązkach tych osób.

Starowiercom nadaje się prawo swobodnego wyznawania ich wiary i odprawiania obrzędów religijnych zgodnie z przepisami ich nauki oraz

Nabożeństwo żałobne za duszę

s. † p

Maryi z Puszów

Stachlewskiej,

odprawione zostanie w kościele N. M. P. w środę dnia 31-go października o godz. 9½ rano, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

Ojciec i dzieci.

Zaraz po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na Stary cmentarz katolicki. 1907

tworzenie na zasadzie przepisów niniejszym wskazanych gmin religijnych. Za gminę starowierczą uważanem ma być stowarzyszenie wyznawców jednej i tejże nauki, mające na celu zadośćuczynienie religijnym, moralnym kulturalnym i dobroczynnym potrzebom jej członków, zbierających się na wspólną modlitwę w świątyni, w domu modlitwy lub w innym wyznaczonym na to pomieszczeniu. Za członków gminy uważane są osoby, które podpisały zawiadomienie o jej utworzeniu, osoby, które wyraziły żądanie przyłączenia się do gminy i przyjęte przez ogólne zebranie, wreszcie osoby zapisane w gminie do księgi urodzin.

Osobom wchodzącym, do czasu wydania tego Ukazu, w skład wyznawców starowierczych, nie może być odmówionem w przyjęciu ich na członka nowotworzącej się na zasadzie tych przepisów gminy starowierczej. Pozwala się starowiercom budować gmachy, domy modlitwy, pustelnie i klasztory, za pozwoleniem gubernatorów i naczelników miast. Do wydania tych pozwoleń niezbędne jest postanowienie ogólnego zebrania członków gminy z prośbą, dotyczącą budowy i zachowaniem w przedstawionym projekcie budowli wymagań technicznych, ustawy o budownictwie.

Jeżeli ogólne zebranie gminy nie ustanowi, na jaki cel ma być przeznaczona budowla wraz z rozwiązaniem się gminy i należący do niej majątek, to po zamknięciu działalności gminy, pozostały po zaplaceniu jej długów majątek przechodzi pod zarządek skarbu i użyty będzie na cele dobroczynne.

Jeżeli w działalności gminy dostrzeżone zostaną czyny, przeciwne prawu i ochraniające nieprawomyślność, gubernator lub naczelnik miasta, zawieszając na mocy własnej władzy działalność gminy, wyjednywa decyzję jej zamknięcia w rządzie gubernialnym lub prowincjonalnym. Skargi na wydane w tym przedmiocie postanowienia rządu gubernialnego lub prowincjonalnego, zanoszą się do pierwszego departamentu Senatu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacji centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
28/X 1 pp.	746.0	+ 3.4	97	Pd W 0	Z dnia 28/X Temperatura max. + 3.4° C.
28/X 9 w.	745.7	+ 1.8	91	Pd W 0	Temperatura min. + 1.0° C.
29/X 7 r.	747.8	+ 4.7	70	Pd W 1	Opadu 0.0
29/X 1 pp.	744.3	+ 7.1	88	Pd W 1	Z dnia 29/X Temperatura max. + 7.2° C.
29/X 9 w.	744.6	+ 2.0	96	W 0	Temperatura min. + 1.0° C.
30/X 7 r.	745.6	+ 0.3	92	Pd 1	Opadu 0.0

TEATR APOLLO.

Towarzystwo artystów opery włoskiej pod dyrekcją B-ci Gonsalez.

1536—1
Jutro w środę d. 31 października 1906 r.

VIOLETTA

opera 4 aktach Verdiego,

wyst. p. VERMEZ.

Początek o godz. 8 wiecz.

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 6-8 w.,
panie od 5-6 popoł., w niedziele od 9-1
r. i od 3-6 popoł. 1420r226
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8-10 rano, 5-8 po poł., w niedziele
i święta 9-12 rano. 1463-r-13

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 9-1 i od 6-9, dla dam
od 5-6 po poł. W niedziele od 9-1 i
od 3-6 po poł. 1141r33

Dr. med. Zygmunt Golc

ul. Zachodnia Nr. 34
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8-11 i od 6-8 wiecz.
dla pan od g. 5-6. 1475.10.10

Dr. A. Grosplik

powrócił
ul. Zielona № 5,
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od 8¹/₂-11¹/₂ r., 6-8 wiecz., panie 5-6
po południu. W niedziele i święta 9 r.
do 1 po poł. 1608-d-10

Dr. Eugenia Korot-Gerszuni

POWRÓCIŁA
Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3-5 popoł.
502-r-80

Dr. H. Szmacher

powrócił
Choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8-11 i do 6-8 po połud.
panie od 5-6. 637r129

DENTYSTA

G. A. Gutzmann

Piotrkowska № 124 I-e piętro
przyjmuje od 10 rano do 6 wieczorem.
196c112

Dr. S. SZNITKIND

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nawrot Nr. 13
Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 5-8 w.
469-r-104

Dr. Józef Michalski

Okulista
ul. MIKOŁAJEWSKA 22
przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od
4-ej do 7-ej po poł. 1467-24-12

Dr. I. Birencweig

powrócił
Choroby weneryczne i skórne
godziny przyj. 11-1 i 3-7.
Spacerowa (Promenada) nr. 3. 695-r-88

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne
przyjmuje od 9 do 10 rano
i od 5-ej do 7-ej wieczorem.
Piotrkowska 132. 1931r19

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce
(sp. gorączkowe, zakaźne)
Konstantynowska 7. 1415-r-12
Godziny przyjęć od 9-10 i od 5-7-ej

Dr. D. Helman

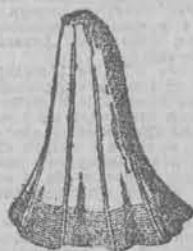
Specjalista chorób uszu, nosa,
krtani i gardła
powrócił. 762r75
Przyjmuje od godziny 9¹/₂-11-ej zrana
i od 4-7-ej wieczorem.
Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8¹/₂-1 rano i od 5-8,
panie od 4-5. 1070-r-59

Dr. J. Grabowski

spec. chorób gardła, nosa i uszu
przeniósł się na ulicę
Nawrot nr. 1A m. 5,
III-cia brama od rogu ul. Piotrkowskiej
i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop.
w niedziele i święta od 4 do 5 pop.
491-r-114



4⁵⁰

kosztuje spódniczka angielska.
Kostiumy angielskie najnow-
szych fasonów od rb. 12. Paltta
angielskie od rb. 13. Wielki wybór
bluzek damskich po niskich ce-
nach w oddziale damskim u

EMILA SCHMECHLA,
Piotrkowska № 98.

Truć szczyry

umiejący człowiek potrzebny na wyjazd.
Zgłaszać się od godz. 3-4 po poł. Na-
wrot nr. 13 m. 8. 1527-3-3

Przyjmują nadrobienie pożyczek.
Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

ZARZĄD**drogi żelaznej****Warszawsko-Wiedeńskiej**

zawiadamia, iż z chwilą otwarcia ruchu pomiędzy stacją **KALISZ**
i stacją dróg Pruskich **SKALMIERZYCE** rozpocznie swą działalność

Agentura Celna**Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej
w Kaliszu.**

Agentura ta załatwiać będzie przy komorze celnej w Szczypiornie
wszelkie formalności celne, akcyzowe, cenzuralne, sanitarno policyjne
i ekspedycyjne według taksy zatwierdzonej przez Ministerjum Finansów.

W celu ułatwienia regulacji odnośnych należności, droga żelazna
Warszawsko-Wiedeńska otwiera w Agenturach Celnych w Kaliszu, Ale-
ksandrowie, Sosnowicach, Granicy i Warszawie

bezpocentowe kredyty

na zastaw papierów procentowych lub za poręczeniem instytucyj banko-
wych, działających na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych ustaw.

Bliższych informacji udziela na żądanie Wydział Agentur Celnych
w Warszawie ul. Zgoda № 15, Telefon № 3119 jako też korespondent
w Łodzi p. Teodor Ludwig w kantorze W-go W. Hannemana. 1518-33

Nowości myzyczne:

Pirani, Altalena 20 kop.
Léhar, Wesola wdówka „Walc
intermezzo” 40 „
Borté, Walc z operetki „Milio-
nowa narzeczona” 60 „
Crémieux, Quand l'amour meurt
„Gdy miłość kończy się” 40 „
Vivian-Grey, Anona 40 „
Clérico, La Craquette 30 „
Do nabycia w księgarni L. FISZERA.
Łódź, Piotrkowska 48 1520-3-3

!!!TANDETA!!!

**Nie warto kupować gotowej
garderoby damskiej.**

Polecamy magazyn kostymów spacero-
wych, okryć, futer damskich Drabikow-
skiego, Piotrkowska № 163. Roboty wy-
konywa z własnych i powierzonych ma-
teriałów, stosując się ściśle do mody
Ceny przystępne. 1470-6-4

SANATORYUM „WALDPARK“

MERAN Specjalne leczenie chorób serca, nerwów
i chorobliwej przemiany materii. 1406-5-4

Dr. MAKS BERMAN.

Priv.-docent Dr. MAKS HERZ.

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, iż z dn. 15/28
października r. b. wprowadzony zostaje następujący zimowy rozkład pociągów:
Czas warszawski.

z Łodzi Fabr. do Kolaszek			z Kolaszek do Łodzi Fabr.		
№ № pociąg.	Odechodzą	Przychodzą	№ № pociąg.	Odechodzą	Przychodzą
2	12-30	1-32	1	3-29	4-30
32	7-10	7-51	3	5-55	7-20
4	11-55	1-03	5	8-29	9-35
36	1-38	2-16	31	9-32	10-15
6	3-15	4-18	7	2-33	3-40
34	6-10	6-50	35	4-42	5-22
8	8-20	9-30	9	7-24	8-30
			33	10-15	11-00
z Łodzi Kaliskiej do Kolaszek			z Kolaszek do Łodzi Kaliskiej		
42/4	11-15	1-03	3/41	5-55	7-45
z Łodzi Kaliskiej do Słotwin			ze Słotwin do Łodzi Kaliskiej		
54	6-20	7-52	53	5-10	6-55

- Godziny w czarnych obwódkach oznaczają czas od 6 wiecz. do 5.59 rano.
- Z drogą żel. W.-Wiedeńską łączą się pociągi №№ 2, 32, 4, 36, 6, 34, 8, 1, 3, 5, 31, 7, 35, 9, 33, 41 i 42; z drogami Nadwiślańskimi №№ 2, 32, 6, 34, 3, 31, 7, 9, 53 i 54; z linią Kaliską №№ 42/4, 3/41, 53 i 54.
- W bezpośredniej komunikacji pomiędzy Łodzią F. i Warszawą kursują pociągi №№ 31, 32, 33 i 34 i jeden wagon I/II klasy w pociągu № 1; pomiędzy Łodzią Kaliską i Tomaszowem №№ 53 i 54.
- We wszystkich pociągach znajdują się wagony I, II i III klasy. 1517
- Wagony pocztowe kursują w pociągach №№ 5, 9, 32, 34, 35 i 36. 3-3